

5. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 21 IV 1999

Chrystus wskrzesza nas do życia Bożego

1. Główny temat dzisiejszej niedzieli

Przybliżamy się coraz bardziej do świąt Paschalnych. Liturgia dzisiejszej, już przedostatniej niedzieli Wielkiego Postu, podejmuje temat śmierci i powrotu do życia. Najpierw

prorok Ezechiel w pierwszym czytaniu przybliżył nam ciężką sytuację narodu wybranego w czasach niewoli babilońskiej. Porównuje ową sytuację do wielkiego pobojuwiska, na którym leżą rozrzucone ludzkie kości. Prorok rysuje jednak przed ujarzmionym narodem wizję wyzwolenia, wizję powrotu do swojej ojczystej ziemi. Mówi, że owe kości mocą Boga obleką się znowu w ciało i ożyją: „Oto otwieram wasze groby i wydobywam was z grobów ludu mój, i wiodę was do kraju... Udzielę wam Mego ducha po to, byście ożyli, i powiodę was do kraju waszego” (Ez 37, 12-14). Owa radosna perspektywa powrotu do życia, do wolności stała się rzeczywistością. Jak wiadomo z historii, naród wybrany, zgodnie z zapowiedzią proroka, odzyskał wolność, wrócił do swego kraju.

W podobną sytuację wprowadza nas także dzisiejsza Ewangelia. Prowadzi nas ona na grób człowieka. W niewoli śmierci, w ciemnym grobie leży przyjaciel Jezusa – Łazarz. Nad jego mogiłą staje Jezus. Staje i najpierw płacze. Płacze jako przyjaciel, jako autentyczny, współczujący człowiek. A potem, po modlitwie dziękczynnej do swego Ojca, już jako Wszechmocny Bóg, woła donośnym głosem „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz”. Zmarły na oczach wszystkich wychodzi, bowiem słowo Chrystusa jest skuteczne. Jezus przez ten cud wskrzeszenia oznajmia, że ma władzę nad śmiercią.

2. Sens przesłania zdarzeń biblijnych

Jaką wymowę mają dla nas te dwa opowiadania biblijne? jak mają się one do naszej życiowej sytuacji, do dzisiejszego świata, w którym żyjemy? krótko mówiąc – jaki mają sens i przesłanie dla nas? W opisanych wydarzeniach widzimy z jednej strony człowieka, z całą jego małością i nędzą, wyrażającą się w niewoli, cierpieniu i śmierci. Z drugiej strony widzimy wszechmocnego i dobrego Boga, który podaje zbawczą rękę człowiekowi: „Oto otwieram wasze groby” ... „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz”. A więc małość i bezsilność człowieka splata się z wielkością i wszechmocą Boga. Zatem człowiek na ziemi nie zbawia się sam. Ograniczony człowiek potrzebuje nieograniczonego Boga.

Jest jeszcze inny, równie ważny, wymiar tych zdarzeń, na które rzuca światło dzisiejsze drugie czytanie z Listu św. Pawła do Rzymian. Niewola narodu, niewola śmierci Łazarza jest symbolem, obrazem niewoli duchowej, śmierci duchowej człowieka. Faktycznie można mówić o śmierci Boga w człowieku, można mówić o uśmierceniu życia Bożego, nadprzyrodzonego w człowieku. O ile życie biologiczne w człowieku gaśnie samoczynnie w miarę upływu lat, albo też może być zabrane wcześniej przez zabójstwo, albo nieszczęśliwy wypadek, o tyle niszczycielem życia Bożego w człowieku jest sam człowiek.

Byli i są na ziemi ludzie, którzy zabili życie Boże w sobie. Używając słów św. Pawła z dzisiejszego czytania, możemy powiedzieć, że są ludzie, którzy żyją tylko według ciała, a nie według ducha. Ducha Bożego wypędzili ze swego wnętrza. Trwają w śmierci duchowej i postępują nie według zasad Ewangelii, ale według filozofii życia tego świata.

O które życie ludzie bardziej dbają? Wiesz dobrze – o biologiczne. Nie jest to zresztą nic złego. Bóg polecił bowiem o nie dbać. Jest przecież piąte przykazanie, które broni życia. Jednakże, zauważmy, że na początku Dekalogu, pierwsze trzy przykazania wzywają nas do dbania o życie duchowe, o życie Boże w nas. Ono musi być bardzo ważne, skoro Bóg troskę o nie umieścił na pierwszym miejscu. Kto tego nie respektuje i Boga sobie lekceważy, kto staje się nieprzyjacielem Boga, ten staje się często także nieprzyjacielem

człowieka. Jeśli nie wierzysz, że tak jest, to popatrz, to posłuchaj – posłuchaj do czego może doprowadzić śmierć Boga w człowieku.

3. Śmierć duchowa i jej konsekwencje

Kończy się powoli nasze stulecie. Przez wiek, który odchodzi do historii przewinęły się dwie potężne ideologie: totalitarystyczna i liberalistyczna. Na początku tego stulecia filozof niemiecki Fryderyk Nietzsche rzucił hasło: bogowie umarli, niech żyje nadczłowiek. A jeden z twórców hitlerowskiej organizacji wołał: dusze nasze zapisujemy diabłu, miłość niemieckim dziewczętom, a życie Adolfowi Hitlerowi. I rzucono hasło: precz z Bogiem, precz z Chrystusem, precz z Kościołem, precz z papieżem, precz z Rzymem. Do czapki przypięto trupa czaszkę. Ramię ozdobiono znakiem połamanego krzyża i ruszono na podbój świata, na niszczenie życia. Tą samą strategię obrano w komunistycznym, czerwonym odłamie totalitaryzmu. Gościliśmy w naszym Seminarium Duchownym we Wrocławiu o. Martyniana Darzyckiego, bernardyna. Całe swoje kapłańskie życie przepracował na Wschodniej Ukrainie. Siedem lat siedział na Kołymie, w ciężkim obozie pracy. Opowiadał, jak tam postępowali z ludźmi. To się naprawdę w głowie nie mieści. Aż trudno uwierzyć, że mogło tak być. Gdyby nie mówił tego człowiek, który to przeżył, trudno byłoby w to uwierzyć. Tak postępowali ludzie, którzy zabili Boga w swoim sercu, którzy życie religijne, duchowe złożyli do grobu.

O. Władysław Kluz napisał w latach siedemdziesiątych książkę pt. *Czterdzieści siedem lat życia*. Książka ma dwóch bohaterów, którzy żyli tu na ziemi 47 lat. Pierwszym z nich jest św. Maksymilian Kolbe – drugim Rudolf Hoess. Obaj mieli podobny start w swoich rodzinach. Później jednak poszli w zupełnie innych kierunkach. O. Maksymilian żył bogatym życiem wewnętrznym, zaszczepiał innym to życie. W końcu oddał życie ziemskie, wierząc, że życie Boże jest ważniejsze. Natomiast Hoess już w młodości zakopał życie Boże do grobu swego serca. Stał się wielkim zbrodniarzem wojennym. Na nim i na wielu do niego podobnym ujawniła się ta okropna prawidłowość, że kto zabije życie Boże w sobie, kto przekreśli Boga w swoim życiu, ten z czasem przechodzi do zabijania życia biologicznego drugiego człowieka. Kto dziś dokonuje najczęściej mordów, napadów? Kto zastrzelił w Warszawie, w biały dzień, na oczach ludzi studenta Wojciecha Króla? Do takich czynów są zdolni ludzie, którzy nie liczą się z Bogiem. Kto przekreśla i depta Boga, ten zwykle dochodzi do przekreślenia i deptania człowieka.

Oto osuszone kości z wizji proroka Ezechiela. Czy te kości jeszcze ożyją? Czy jest możliwe uzdrowienie świata? Czy jest możliwe wyjście z tej sytuacji? Odpowiemy: tak, jest możliwe. Jednakże ratunek i pomoc przychodzi od Boga. Nad Ezechielową wizją osuszonych kości rozległ się głos Boga: „Oto otwieram wasze groby... Udzielę wam nowego ducha, po byście ożyli”. Nad mogiłą Łazarza Jezus wypowiedział słowa: „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz”. A zatem Bóg pochyła się nad bezsilnym człowiekiem. Trzeba tylko do niego wyciągnąć dłonie. Siostry Łazarza posłały do Jezusa wiadomość: „Panie, oto choruje ten, którego ty kochasz”. A co my czynimy? Gdzie szuka pomocy dzisiejszy świat?. Tylko Bóg może nas uratować – wołał w naszym stuleciu filozof niemiecki Martin Heidegger.

Pozwól, że cię na koniec zapytam, jak wygląda życie Boże w tobie, jak często o Bogu myślisz, ile czasu poświęcasz na rozmowę z Nim, na ile liczysz się z Jego wskazaniem

w twoim codziennym życiu, w twoich decyzjach, działaniach? Może te rozrzucone kości, zimny grób Łazarza – to także twoje serce ograbione z wiary, wysuszone z miłości. Czy nie chcesz się nawrócić, czy nie chcesz duchowo ożyć? Chrystus chce ci pomóc. Nie mów: ze mną nie jest tak źle. Niech się inni nawracają: ateści, złodzieje, bandyci, kłamcy. Tak owszem, ale ty też potrzebujesz nawrócenia i zmartwychwstania do życia w przyjaźni z Bogiem. Kiedyś, gdy już minie dla ciebie ten świat, Chrystus stanie nad twoim grobem, na którym ludzie postawią krzyż. Przyjdzie i wezwie cię do nowego życia. Zanim to jednak nastąpi, Chrystus już teraz, już dzisiaj, chce cię wyprowadzić z grobu twej małości i ograniczoneości. Może życie Boże zżera w tobie jakaś choroba, może ukryłeś je w grobie twego serca. Schowałeś może także do grobu swoją miłość, wrażliwość, prawdę. Oto Chrystus jest przed tobą. On chce ci udzielić swego ducha, abys ożył, abys zmartwychwstał do uśmierzonego prze grzech życia Bożego. Jezus chce cię wyprowadzić naprawdę z grobu. Nie bój się. Pamiętaj! Nie ma takiego grzechu, takiego dna, takiego stanu, z którego Chrystus by cię nie podźwignął. Dlatego poddaj się Jego działaniu. Dlatego przybliź się do Niego i proś. Jeśli chcesz żyć tu na ziemi jak człowiek i przyjaciel Boga, jeśli chcesz zamieszkać na wieki w domu Ojca, to przybliź się do Chrystusa, by Ci udzielił swego Ducha, abys ożył.

ks. Ignacy Dec